

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
 kwartalnie 2 kor.
 miesięcznie 70 hal.
 (wraz z przesyłką).
 Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z „Nowym Rokiem“.

Stary rok skończył się i białym całunem nakryła go zima... Głodne kruki i wrony latają nad jego głową i kraczą smętną pieśń pogrzebową... Skończył się niezapamiętany przez nikogo... Przewrócił się spokojnie, miał lekkie skonanie, bo zahłysnął się o północy toastem na cześć swego następcy i skończył swoje rządy. Szczególniej my nie mamy powodu wspominać go mile, gdyż przyniósł nam w darze drakońskie wyjątkowe ustawy w zaborze pruskim i nowy ucisk w zaborze rosyjskim.

Sędziwy Saturn otarł usta, porządził co do ostatniej minutki swoje dziecię, a teraz ostrzy zęby na drugie. Niechby mu było na zdrowie, ale cóż kiedy wraz z niem połknął tyle ludzkiej nadziei, pozostawiając tylko zadwoje i rozczarowania i ży.

Płyniemy znowu na pełnym oceanie, w okresie nowego roku. W każdym budzi on nowe nadzieje, lecz kto odgadnie, czy nie będą one znowu tylko przyczyną nowych zawodów i rozczarowań?

Wzajemne życzenia długiego życia płyną obficie, bo pragnęliśmy żyć

bez końca i tem się tłumaczy fakt naszej wzajemnej życzliwości.

Ale, nasuwa się pytanie — dlaczego ludzie początek roku witają tak radośnie? — To zagadka trudna do rozwiązania. „Mundus vult decipi, ergo decipiatur”. Świat ludzi się sam i oszukuje, rzucając się w zamkniętymi oczami w wir nieznanej przyszłości, nawet wtedy, gdy zdaje się ona nad jego głowę gromadzi najgroźniejsze chmury. Ale tak było po wszystkie czasy i tak zostanie na wieki, bo leży to w naturze człowieka...

Z obłoku zórz spłynął nowy rok... Mknie lekko w łodzi z konchy śnieżnej po błękitnie w złości fal promiennych. Za nim lśnią jak sznury pereł, przyszłe dni. Oby z nowym rokiem odżył bratni sojusz wiernych sług prawdy! Wieczny cień kryje wiele głów i myśli, dużo skarbów ducha roztrwonionych, zmarnowane technienia wórczej siły, a w budowie jasnej świątyni prawd brak jednej dłoni stanowi wielką szczerbę! Każdy winien pracy własnej jej dań. W ten sposób tylko stworzymy wielkie dzieło! Skarb społeczny — to praca jednostek... Święty plan głuszy ciemność ludu...

Z nowym więc rokiem oby wszystkie dłonie ujęły wspólnie pług myśli płodnej, oby promień prawdy żywą

strugą rozwiął czarny mrok groźących chmur, oby wreszcie w szczęśliwą i zgodną przyszłość powiódł Nowy Rok całą ludzkość!!

J...

W sprawie kolejowej kilka uwag na czasie.

Miasto Sanok tworzące od dawna śródowisko handlowe między Przemysłem a Węgrami, miało otrzymać w najbliższej przyszłości dwa nowe połączenia kolejowe. Jedno, o którym od szeregu lat słyszmy, doliną Sanu na Dubiecko i Dydów do Przemysła, drugie przez Brzozów i Strzyżów do Rzeszowa.

Urzeczywistnienie pierwszej projektowanej linii utknęło na jakichś względach strategicznych, na których opierając się rząd i wojskowość potrafiłi całe szeregi trudności stworzyć.

Połączenie ze Strzyżowem natomiast do niedawna zdawało się mieć większe szanse, bo rozchodziło się tu o połączenie żywnych ziem Sanockiego Podola i brzozowskiego powiatu ze światem. W sprawozdaniu departamentu IV. Wydziału krajowego¹⁾ czytamy: że „biorąc pod uwagę nietylko warunki chwili bieżącej, lecz pożądanym w przyszłości całokształt kolejowej sieci galicyjskiej wszelkim wymogom odpowiadałaby najlepszą linią kolejową poprowadzoną przez Brzozów-Domaradz do Strzyżowa”. Rentowność tej kolei nie ulega zdaniem tegoż sprawozdania naj-

TRZECIESKI JAN.

Pamiętki i wspomnienia z sanockiej ziemi.

Zeszyt pierwszy części pierwszej. Drukowane jako rękopis. Krosno 1907. 8^o Str. 224.

Do szeregu wydawnictw ostatnich lat kilku, które starają się odtworzyć przeszłość Sanoka i sanockiej ziemi, przybywa praca nowa pisma Jana Trzecieckiego, zakrojona na szersze rozmiary. Pracy tej wyszedł zeszyt pierwszy, wydany nadszycząc starannie, a poświęcony ceniom dzielnych pracowników, co z pokolenia w pokolenie przekazywali obowiązek służenia wiernie Bogu i Ojczyźnie. Wydawca „Pamiętek” ma na celu zdanie sprawy z tradycji miejscowej, podawanej z generacji w generację, pragnie z tej tradycji wykrzesać płomienny żar miłości ojczyźnej ziemi i trzeba przyznać, że już w części pierwszej swego wydawnictwa, podając wiele wspomnień ciekawych a złączonych z najważniejszymi zdarzeniami doby porzoborowej, trafia do serca czytelnika i budzi żywe zainteresowanie się czytającego drukowanym słowem, w którym mieści się życie szlachty sanockiej.

W części pierwszej, która niedawno wyszła z druku jako rękopis, przedstawia najpierw autor bardzo ciekawe genealogiczne,

zmunnie zebrane wiadomości o potężnych przodkach kresowej braci szlacheckiej.

Od Grunwaldzkiej bitwy już ta rycerska szlachta ziemi sanockiej w każdej potrzebie ojczyzny do boju staje gotowa krew swą z życiem wylać. I rzeczywiście leje się ta krew obficie w walkach z Tatarami, Turkami i Wołoszą, idą całe zastępy tej szlachty na wojny regularne i na partyzantki z swawolnym chłopstwem węgierskim i spełniają dzielnie swój obowiązek względem ojczyzny. Ród Gozdawitów, Grzymalitów z Kobylan i panów, na odkrywkim zamku osiadłych, słynie w epoce Jagiellonów dzielnym ramieniem, w tej też epoce ziemia sanocka wydaje pierwszego w Polsce humanistę Grzegorza z Sanoka i szczyści się znakomitym poetą Pawłem z Krosna († 1517.), synem mieszczańskiej rodziny. Wtedy też powstaje w sanockiej ziemi wiele kościołów, domów ubogich i szpitali fundowanych ofiarnością szlachty, która i na tem polu, choć sama nie bardzo bogata, nie daje się nikomu wyprzedzić. Z jej szeregów wywodzi się męczennik z epoki Wazów, błogosławiony Andrzej Bobola, z niej bogobojni pochodzą Oświęcimowie i Balowie, fundatorowie krośnieńskiego kolegium dla Jezuitów i ołarni Tyrawscy, z których pochodził słynny z pobożności ks. Marcin Tyrawski, żyjący w okresie Jana III, do tej

szlachty zalicza się fundator klasztoru OO. Karmelitów w Zagórz, Franciszek Stadnicki, wojewoda wołyński z czasów Augusta II.

W czasie konfederacji barskiej szlachta sanocka gromadzi się w Nowotańcu, w Baliogrodzie i w Pisarowcach i w liczbie 1500 ludzi wyrusza pod Kraków z regimentarzem Bronickim na czele, to też gdy Austriacy zajęli Galicyę, zastali dworki szlacheckie opustoszałe i zmarłe życie w Sanoczuźnie.

Niedobitki, które uszły szczęśliwie z powodzi nieszczęść, żyły teraz tylko echem wydarzeń w dzielnicach wołyńskich, a gdy ostateczny rozbiór Polski cieniem smutku okrył szlacheckie dworki w sanockiej ziemi, chwytano z upragnieniem wieści z Zachodu i oczekiwano z niecierpliwością lepszej doli.

Dola ta zdawała się zbliżać, gdy po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, w r. 1809. ks. Józef Poniatowski rozbudził powstanie w Galicyi. Sanoćkie, czule na głos Ojczyzny, skupia się wtedy pod wodzą Ksawerego Krasińskiego i Tadeusza Preka, opanowuje sanoćki zamek, tworzą „Naczelny Rząd Ziemi Sanoćkiej” i dopiero w rozpaczliwej walce z husaryą austriacką ulegają przeważającej sile wroga i przycięgnięni porażką znów czekają na sposobność, by zaświadczyć przed światem, że patriotyzm szlachty sanoćkiej w niepowodzeniu nie zażył, ba owszem spotężniał.



BIBLIOTEKA
AN YPCP

№ 97726

mniej w wątpliwości, gdyż łączyłaby dwie linie obecnie istniejące państwowej sieci kolejowej, a nadto skracałaby rutę kolejową w kierunku handlowym t. j. ze wschodu na zachód. Kolej z Sanoka przez Brzozów do Strzyżowa uważa więc krajowe biuro kolejowe za wszystkich połączeń Brzozowa za najrentowniejsze, bo kolej ta przewoziłaby nie tylko transporty własne, ale posiadałaby nadto silny obrót transytowy z kolei transwersalnej na kolej Karola Ludwika i odwrotnie.

Rozumowanie to nie potrzebuje dowodu. Obecnie przestrzeń Sanok-Jasło wynosi 66 km., Jasło-Strzyżów 40 km. więc razem 106 km. Projektowana kolej Sanok-Strzyżów wynosiłaby tylko 50 km., a więc oddalenie Sanoka od Strzyżowa skróciłoby się o całe 56 km.

Jednakże, jak to u nas niestety zwykłe bywa, sprawa najslusniejsza pod wpływem różnych ubocznych względów i względników upaść musi. Jakoż każdego myślącego człowieka już opinia sejmowej komisji kolejowej w zdumienie wprawiać musi. Komisya ta bowiem doszła do przekonania²⁾, że kolej ta, położona zbyt blisko kolei transwersalnej nie miałaby tak doniosłego dla kraju znaczenia jak kolej Przemysł-Brzozów-Rymanów. A więc uchwałą Świątnej Komisji odrzuciła kierunek handlowy naszego kraju zmieniając się z północy na południe, a trasa kolejowa poprowadzona w poprzek pasm górskich stała się tańszą a tem samem i rentowniejszą od trasy dolinami rzek poprowadzonej. Nie mniej też bezpodstawnym jest zarzut komisji, że kolej Sanok-Strzyżów znajdowałaby się zbyt blisko kolei transwersalnej, jeśli się zważy, że dwie te linie przeszło 1500 m. wysokie pasmo górskie rozdziela, i dlatego właśnie nikt n. p. z Jasienicy nie jedzie do kolei do Krosna lecz do Strzyżowa, pomimo że w linii powietrznej Krosno leży o 2 km. bliżej. Komisya zatem kolejowa podnosząc ten zarzut nie wzięła wcale na uwagę stosunków geograficznych okolic projektowaną kolej przeciętych.

Sejm nie poszedł za zdaniem komisji kolejowej, lecz sprawę połączenia Brzozowa przekazał Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania, lecz wniosek p. posła Białego i towarzyszy, który pojawił się w sierpniu ubiegłego roku w Radzie państwa z wezwaniem do rządu, by bezwzględnie przystąpił do budowy kolei Przemysł-Brzozów-Rymanów, stworzył dla Sanoka poważne niebezpieczeństwo. W razie stworzenia tej linii miasto to już nigdy nowego połączenia kolejowego mieć nie będzie, a tem samem rozwój jego na zawsze pogrążony zostanie. Rząd tej sprawy bez opinii Sejmu nie zatłwi. Jak dotąd Sanok nie miał nikogo,

ktoby się tu za nim ujął, bo poseł, któremu miasto swe losy powierzył, świecił zawsze nieobecnością, a z drugiej strony połączenie Brozowa z Rymanowem miało zawsze gorliwych orędowników. Złośliwi twierdzą, że kierowała nimi prywata. Więc obawa, by kto, dajmy na to, nie kupił kilogram cukru w Sanoku, lub się tam nie wybrał z receptą po paczkę pigulek, przez co podkopano by bezsprzecznie handel Brzozowa. Względ na przeprowadzenie kolei przez terytorium marszałkowskie i inne podobne względy, każą Brzozowianom starać się o połączenie z linią kolejową w polu a nie w mieście obwodowem. Nie wierzymy tym złośliwym uwagom, bo gdyby były prawdziwe, smutnym byłoby dowodem tego, co o nas mówią Niemcy, że w Galicyi nie buduje się kolei dla ogółu ludności i kraju, lecz wyłącznie dla wpływowych jednostek.

Nie dając więc wcale wiary tym złośliwym twierdzeniom wypada nam się bliżej zastanowić na sprawę obdarzenia Rymanowa, jako zdrojowiska krajowego, nowem połączeniem kolejowem. Bez wątpliwości, gdyby stacya kolejowa „Rymanów“ leżała w Rymanowie, nowe połączenie kolejowe nie pozostałoby bez wpływu na każdy tego miejsca kąpielowego. Lecz kaziody bodaj cokolwiek obojętany z okolicą wie, że stacya Rymanów leży na terytorium wsi Wróbliska szlacheckiego a Rymanów — Zdrój znajduje się w Posadzie górnej. Między stacyą Rymanów a Zdrojem leżą wsie Ładzin, Posada dolna i miasteczko Rymanów a przestrzeń między stacyą a Zdrojem wynosi przeszło osm kilometrów. M. znaby więc wobec tego zwolennik nowego połączenia kolejowego z Rymanowem spyta, czy to połączenie skróci obecną odległość między Wróbliskiem a Posadą górną? Czy też może chory zdecydowałszy się pojechać do wód rymanowskich zaniecha swej podróży lękając się jazdy dolną Santu na Dyuów lub nawet na Chyrów i Zagórz?

Dzięki zrządzeniom opatrności Sejm nasz ukończył swój doczynny żywot i w dotychczasowym swym składzie nie rozstrzygnie więcej tej sprawy. Dawna ordynacya wyborcza pozostała, a więc Sanok będzie znów w marcu wybierać zastępcę swego do reprezentacyi kraju. Zyczyćby mu należało, by tym razem był w swym wyborze szczęśliwszym i losy swe powierzył w godniejsze i energiczniejsze ręce. By zaś sprawa nowego połączenia kolejowego nie przepadła dlań bezpowrotnie, niechaj powie wyraźnie swemu wybrańcowi: „Masz bracie mandat, ale pod warunkiem wystarania się nam o nową kolej“.

¹⁾ za czas od 1. lipca 1905 do 30 listopada 1906.

²⁾ L. 3. 1571/07 z 28 lutego 1907. Al. 181.

Chwile świetnej tej przeszłości szlachty sanockiej maluje autor „Pamiętek i wspomnień“ z umiłowaniem wielkiem; gromadzi cały zasób szczegółów i szczegółików, którymi uwypukla demokratyczny charakter szlacheckiej rzeszy z Sanoczczyzny; zbiera skrzętnie drobniaki i umiejętnie grupuje w nadziei, że budząc z uspienia świetne tradycje przeszłości, rozbudzi u żyjących gorącą żądzę naśladownictwa, kreśli sprzowe postacie ulane z hartu woli i poświęcenia się dla dobra ojczyzny, by dać wzory, godne poznania i ideałami przeszłości odrodzić przyszłość.

I cel ten w pierwszej części swego wy-

dawnictwa osiągnął.

Ale to dopiero wstęp, po którym nastąpić ma szereg pamiętników z lat 1832 — 1864, więc z okresu największej martyro-

logii polskiego narodu.

Mają to być pamiętniki i notatki Preka,

Laskowskiego, E. hr. Krasickiego, H. Romera,

E. Leszczyńskiego, listy nieznanego Wincentego Pola, memoriały, akta, pisma, ogłosze-

nia i t. p., słowem ma to być cenny zbiór pamiętek, które oświetlą te czasy i pozwolą historykowi wejrzeć w tę ciekawą przeszłość sanockiej ziemi i odbudować ją w rzeczywistych barwach i tonacjach.

W. Kucharski.

dlatego nie wszyscy jak jeden całym siłami starają się o jej urzeczywistnienie. Nas to nie dziwi, znamy bowiem dobrze robotnika, a znamy również wpływy zgubne, jakie na niego działają. Gdyby robotnik był trzeźwy, pracowity, uświadomiony dochodził powoli do zamożności przez pracę i oszczędność, nie dałby się wyzyskiwać różnym agitatorom i nie składałby ciężko zapracowanego grosza na różne fundusze agitacyjne i partyjne, bo wiedziałby dobrze, że za tą jego krwawicę panowie generalowie partyjni prowadzą żywot jedwabny, a całą ich pracę — wygłaszać podburzające mowy i tak bałamucić robotnika, aby on nigdy trzeźwo nie patrzył na świat, gdyż wtedy zaraz skończyłyby się piękne dni dla panów generalów — mogących płacić bez pracy, za gruszkę po 10 koron, gdy się im zechce.

Z drugiej strony czyhają na zarobek robotnika całe falangi szynkarzy, którzy jak pasożyt zgniły pień obśiedli osadę fabryczną dookoła, a wyzyskując jego brak odporności na tego rodzaju pokusy wyciągają z jego kieszeni ostatni grosz zarobiony. A wiedząc o tem dobrze, iż robotnik niezadowolony, zgorzkniały, patrzący z trwogą w przyszłość jest najlepszym ich klientem, stają się najgorliwszymi apostołami idei przewrotowych. I tak ręka rękę myje, jedni drugim napędzają tego biednego, nieumiejącego odróżnić przyjaciół od najcięższych wrogów robotnika w swe sieci, i czuwają pilnie nad tem, aby on nie zбочzył z tej drogi nędzy i poniżenia na którą go zepchnęli.

Skutek najczęściej wienczy ich usiłowania dlatego, że oparli je na znajomości psychologii naszego robotnika. Każdy człowiek po wyczerpującej pracy potrzebuje wytchnienia — a wytchnieniem dla wiecznie ruchliwego umysłu ludzkiego jest zmiana zajęcia, a więc urozmaicenie. Ludzie umysłowo pracujący, których mózg ciągle się wyteża, znajdują wytchnienie i rozrywkę w wysiłku fizycznym, a więc w przechadzce, gimnastyce i t. p. ludzie zaś fizycznie pracujący znajdują to samo w zajęciu umysłowem jak w czytaniu i pogadance. Gdzie jednak ma szukać tej rozrywki i wytchnienia robotnik, gdzie się zejść z towarzyszami pracy dla wspólnej wymiany myśli? Ponieważ niema takiego ogniska, przy którym by się mógł gromadzić, ciągnie grupkami do karczmy pod czujne oko i ucho szynkarza, aby zamiast wytchnienia znaleźć często zbydłecenie — i skrajną nędzę! Czas przeto najwyższy, aby wszyscy robotnicy bez względu na zapatrywania polityczne poznali, że jedynym środkiem, który może ich ochronić przed takimi następstwami, jest dom robotniczy z dobrze urządzoną biblioteką, salą dla zebrań, przedstawień teatralnych, odczytów, wykładów i t. p.

(C. d. n.)

Dom robotniczy.

Czem są za granicą domy robotnicze dla klasy pracującej, jaki dobroczynny wpływ one wywierają nie tylko na wykształcenie ogólne i fachowe robotnika, ale także na ułatwienie i uprzyjemnienie mu życia, wiedzą dobrze wszyscy, którzy domy takie zwiedzali, lub przynajmniej z opisu je znają. U nas w kraju niema dotąd ani jednego takiego domu, bo też niema u nas tak rozwiniętego przemysłu fabrycznego jak za granicą.

Największem środowiskiem fabrycznego przemysłu stał się przypadkowo Sanok, dotąd jednak starania o powołanie do życia domu robotniczego nie wyszły ze sfery pobożnych życzeń u lepiej uświadomionej i poczciwie myślącej części robotników tutejszej fabryki.

Dziwić to będzie zapewne nie jednego, dlaczego rzecz, skierowana przeciw tylko ku dobru robotnika, tak mało dotąd znalazła zrozumienia, i

KRONIKA.**Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!****Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!**

Od Redakcyi. Wszystkim P. T. Prenumeratorem, Czytelnikom i Przyjaciółom pisma naszego składamy przy zmianie roku najszersze życzenia pomyślności.

„Czarna mafia w Sanoku“. Zdumiewać się trzeba, naprawdę, że mógł się ktoś znaleźć wśród Sanoczan, co tego rodzaju korespondencje pisze, jak ta w ostatnim nrze *Monitora*, nadesłanym w niezwykłej liczbie egzemplarzy osobom prywatnym. Zaczepienie kilku szanownych osób tutejszych, a w szczególności znanego nam powszechnie p. Toegla jest tak निकемне i tak rozniża się z prawdą, że autor wydał sobie najlepsze świadectwo, ile wart cały ten paszkwil i on sam w ogólności. Na pracę społeczną p. Toegla, jako zastępcy przewodniczącego Pomocy przemysłowej, patrzymy tu wszyscy z bliska i cenimy go szczerze za nią, tak jak i za jego uprzejme objęcie w urzędzie, na zebraniach, wiecach i t. d. Należęco też szacunkowo doznaje i jego rodzina i dlatego sądzimy, że na takie karzenie i potwarcze wyrażenie o „mordobiciu“ mógł się zdobyć chyba ktoś taki, co sam ma w tem praktykę. Wnuszujemy korespondentowi *Monitora* zasady: audacter calumniare, ale na co my zjedziemy w życiu publicznem, jeśli ten ród miałby się rozmnażać, jeśli dla robienia sobie miejsca trzeba aż tyle złośliwości, kłamstwa i brudu!?

W tym paszkwili przemówiła rzeczywistość czarna mafia z Sanoka, niestety.

Odezwa. Wszystkich tych, którym skład Komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego nie jest obojętnym, upraszamy, aby karty legitymacyjne **oraz podpisane** przez siebie karty głosowania złożyli w kancelaryi adwokackiej p. dr. Biedki najpóźniej do 10. stycznia b. r.

Wybory. Rok nowy rozpoczął się u nas po znaniu wyborów. Na styczeń 16-go b. r. rozpisane są wybory uzupełniające jednego członka Rady powiatowej z grupy miast w miejsce ś. p. Kwiatkowskiego. Spodziewamy się, że miasta wyszły do tej władzy autonomicznej kogoś, który będzie pilnie strzegł interesów miast, często u nas po macoszemu traktowanych. Przy sposobności podnosimy, że i drugi mandat z miast chociaż formalnie nie wakuje, w rzeczywistości jednak nie jest zastąpiony. Jest to mandat piastowany przez p. Witoszyńskiego, który latami już cedełmi na posiedzeniach się nie pojawia. Dziwi nas tylko, dlaczego Wydział powiatowy dotąd nie położył kresu takim menormalnym stosunkom. Przecież wybrano swego czasu p. Witoszyńskiego nie po to, aby się tylko mógł tytułować radcą powiatowym, ale żeby dla dobra powiatu pracował. Skoro on jednak tego obowiązku wcale, czy nie może, czy nie chce spełniać, należałoby go wezwać do mandat złożyć, skoro go należycie nie spełnia. I zrobił miejsce takiemu, który dla dobra powiatu pracować zechce. Największą bowiem zawadą dla rozwoju naszego życia autonomicznego są właśnie paradyery, którzy sami nie nie robią i drugim robić nie pozwalają zabierając im miejsce.

W połowie stycznia przypadają również wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w drugim Kole, 1 członka i 1 zastępcy, a w III. Kole 1 członka i 1 zastępcy. Powszechnie u nas słycać tylko narzekania na repartycję tego podatku, na przeciążenie nim ludności i t. p. Ale gdy przyjdzie do wyboru członków komisji, to nikt o to nie dba i ani się zastanowi, kogo by do niej wysłać, i to takiego, który na posiedzenia Komisji pójdzie. Zdarzyły się już bowiem i takie wypadki, że wybrano do Komisji ludzi, którzy nie troszcząc się o los swych mandataryuszy, na posiedzeniach Komisji wcale się nie pojawiali. Należałoby przeto zorganizować jakąś akcyę przedwyborczą i postarać się o wybór ludzi, którzyby znali naprzód stosunki, byli bezstronni, a następnie nie lenili się poświęcić kilku godzin na posiedzenia Komisji.

Wreszcie na luty i marzec rozpisane są wybory do sejmku. Ze względu, iż sejm obec-

nie wybrany będzie się musiał zająć reformą wyborczą, nie powinno nam być obojętnem, kogo tam wysłamy. Żebyśmy znowu nie powierzyli mandatu z miast tak pracowitemu posłowi, jak był nasz w ostatniej kadencji, którego ciężka praca poselska ograniczała się przez całe sześć lat do brania dyet i urlopów! A więc caveat consules, czas najwyższy zabrać się do roboty, gdyż wybory zapasem, a dotąd nic się nie robi. Również nie powinno nam być obojętnem, kto uzyska mandat z kurji gmin wejskich, aby zamiast człowieka, któremu na sercu leży dobro ludności i któryby się w postępowaniu swoim temi wytycznymi kierował, nie uzyskał mandatu karyerowicz lub borytel, któryby chciał w mętnej wodzie ryby łowić.

Komitet Tow. Pań dobroczynności św. Wincentego a Paulo w Sanoku, po odbytej dnia 15. z. m. wencie na korzyść miejscowych ubogich, podaje do publicznej wiadomości, że dochód brutto wynosił 1150 kor. 27 hal., a po strąceniu wydatków 203 kor. 24 hal. czysty dochód w kwocie 947 K. 3 h. zasilil wyczerpaną kasę Towarzystwa.

Korzystny ten wynik loteryi gospodarskiej umożliwił tutejszemu Towarzystwu pań św. Wincentego a Paulo także w tym roku przyjąć bardzo wielu rodzinom biednym, z największym niedostatkami walczącym, choćby z częściową pomocą i ulżeniem w troskach, — toteż w imieniu tych biednych i głodnych przesyłamy tym wszystkim Paniom i Panom, którzy bądź datkami pieniężnymi, lub fantami do tak korzystnych wyników przyczynić się raczyli, a także Panom: Wilhelmowi Szomkowi i Stanisławowi Czarnowskiemu za zajęcie się urządzeniem i przeprowadzeniem tej loteryi, jak również pannom Bialikiewiczównom za urządzenie kiosku z lalkami i zabawkami serdeczne „Bóg zapłać!“

Leontyna Chylińska Ks. Bron. Stasiaki.

W poprzednim wydzie ofiarodawców na loterę fantową w d. 15. z. m. zapomnianno wymienić: WP. Drewniska 2 worki mąki; WP. Małecki 2 K.

Na legat im. St. Wyspiańskiego przy „Domu zdrowia Bratniej Pomocy“ w Zakopanem odbędzie się w sali Kasyna miejskiego w sobotę dnia 11. b. m. „Wieczór akademicki“. Spodziewamy się, że dla poparcia tak szlachetnego celu zjawi się jak najwięcej osób i weźmie udział w zabawie. Wstęp na salę (za zaproszeniami) 3 korony. Bilet familijny (na 3 osoby) 7 kor. Muzyka wojskowa. Początek o godz. 8 wiecior.

Komitet.

Potrzebna ostrożność. Wielką przysługę oddały Magistrat nasz kupującej publiczności, gdyby droge i trotuar przed sklepem Lauferów kazał wysyłać grubo słoną lub materiami. Przyczyni bliższe podamy obszerniej, gdy się proces wdrożony przeciw Lauferowi ukończy.

Sylwester. Zabawa sylwestrowa w tutejszem Kasynie powiodła się zupełnie, bo przeciągnęła się w rok 1908. Bawiono się ochoczo, a jedynym dysonansem było pojawienie się na zabawie osławionego w burdach na wszechnicy lwowskiej akademika Lewickiego; który wymógł na jednym z panów, iż go jako gościa na zabawę wprowadził. Akademicy Polacy, oburzeni tem, iż byli ich kolega, który należał do szajki dochodzącej praw narodu ruskiego do lwowskiej wszechnicy rozbijaniem sprzętów, miszczeniem portretów, kaleczeniem Dr. Winiarza i t. p. kulturowymi środkami, ma tyle czelności, aby po tem wszystkim pojawił się na zebraniu, w którym nie było ani jednego hajdamaki, zaprotestowali energicznie przeciw temu, aby taki sławny człowiek mógł się na zabawie razem z innymi znajdować, i bohatera wyproszono. Rad nie rad musiał przełknąć gorzki owoc swojej hajdamackiej sławy i wynieść się jak niepyszny. Zgadamy się najzupełniej z postąpieniem akademików Polaków, tolerancya bowiem w takich wypadkach zakrawa, albo na obojętność dla sprawy narodowej, co u młodzieży byłoby smutnym objawem, albo na ślamazarność, która jak w danym wypadku nietylko nie byłaby poczytaną za chęć zgody, ale owszem ośmielałaby hajdamactwo. Niech tacy panowie wiedzą, że postępowanie ich zawsze i wszędzie weźmie należyta odprawę i niech się nie pchają do tych, którym siekierami grozili.

Krwawa zabawa. W niedawno założonej restauracji J. Skubisza w Posadzie sanockiej w noc Sylwestrową zabawiali się przy osobnym stoliku kilku dobranych gości w swoim kółku. Przy sutej libacyi czas tak szybko uchodził, że ani spostrzegli, iż już około 3-ciej godziny rano i że już Nowy Rok. Przy sąsiednim stoliku drzymał sobie spokojnie żołnierz od stadniny z Olchowiec. Gospodarz obudził go i żądał zapłaty za wypite trunki i z tego wszczęła się między nimi sprzeczka, do której wnieśli się i goście siedzący przy osobnym stole. Od słów przyszło do bójki a wachmistrzowi odebrano szablę i tak jeden waleczny młodzieniec ciął szablą wachmistrza przez głowę, że ten wybiegłszy na ulicę z powodu ciężkich ran i upływu krwi upadł na ziemię. Nadszedł właśnie na tę scenę jakiś wojskowy a widząc we krwi się tarzającego żołnierza, pobiegł czempredzej na odwach i po lekarza wojskowego, który opatrzywszy skaleczonego na prędce kazał go odnieść do szpitala. Tu się przekonał, że tenże oprócz cięcia w głowę ma jeszcze kilka cięć lepszych po szyi i po rękach. Stan poranionego żołnierza bardzo groźny.

Tu nam się znowu nasuwa, o co tyle już razy do zwierchności gminnych apelowaliśmy, t. j. aby szuki najpóźniej o godzinie 10 tej były zamykane. Gdyby nie było spelunek po całych nocach otwartych, to i brać pijacka musiałaby pójść do domu i nie przychodziłoby do krwawych ekscesów i nie rozpalaby się ludzie aż do zezwierzenia i nie rozpijalby ten zysk szynkarzy stoi ponad wszystkim! Czy tak panie naczelniku gminy z Posady sanockiej? Oj, że też to was niema kto wziąć dobrze za czuprynę!

Niezwykły podarunek na gwiazdkę. Państwo W. z Nowego Sącza jechali do swoich krewnych na święta Bożego Narodzenia do Stryja. Między Chyrowem a Samborem weszła do ich przedziału młoda, słuszną brunetka z małym dziecięciem na rękach prosząc, aby na chwilę pozwolili usiąść jej tam, bo jak się tłumaczyła, w sąsiednim przedziale bardzo cygarami i fajkami nadymono i dziecko się formalnie dusi; państwo W. z największą ochotą pozwolili tej pani usiąść, która zajęła się zaraz uspakajaniem płaczącego dziecka, które też wkrótce usnęło. Gdy dziecko już dobrze spało, nieznajoma prosiła państwa W., aby przez chwilę uważali na dziecinę, bo musi wyjść do sąsiedniego przedziału, czy kto rzeczy jej tam zostawionych nie ruszył. Pociąg przejechał już ze dwie stacje, dziecko zaczęło się znowu niespokoić, ale matka nie przychodziła do niego. Zawołany konduktor i zapytany o panią, która dziecko zostawiła, nie miał nie bliższego powiedzieć, a przekontrolowany cały wagon przekonał się, że tej pani nigdzie niema. Dziecię rozplakało się na dobre, w koszyczku małym zostawionym przez matkę nie znalezione żadnych wiktualii, ani mleka dla dziecienia, jakto zwykle przy dłuższej podróży zwykły matki czynić. Znalezione tylko dwa ubranka dla dziecka czyste, nowe, nawet jeszcze nieużywane i nic ponadto więcej. Gdy dojechano do Sambora, państwo W. zakupili mleka w restauracji, biszkoptów i dziecko nakarmiwszy pojechali do Stryja. W Stryju opowiedzieli zdarzenie naczelnikowi stacyi, który zaraz zatelegrafował do wszystkich stacyi aż do Chyrowa, czy na których z tych stacyi dama taka nie wysiadła i może o dziecko się pyta, lecz matka przepadała bez wieści.

Państwo W. wzięli tymczasem dziecko do siebie, a że po 13-letnim pozyciu małżeńskim dotychczas są bezdzietni, przeto postanowili wziąć zastawione przez matkę dziecinę za swoje. Dziecko, dziewczynka w wieku 8 do 10 miesięcy (ma już 4 ząbki), było prawdopodobnie gdzieś na wsi chowane, bo dosyć było brudne i nędzne. W ten sposób p. W., który jest urzędnikiem kolejowym w Nowym Sączu, niezwykły podarunek od nieznajomej na gwiazdkę otrzymał.

Na Tow. Szkoły ludowej złożyli w naszej Administracji (Księgarnia K. Pollaka): p. Artur Ramer 2 K. (jako opust przy sprzedaży mebli), p. Władysław Buczyński zamiast rozsyłania życzeń noworocznych 2 K.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi
dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najwyższych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3. po połud., jak i porannem o godz. 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencje i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedjowany rannymi i popołudniowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

Kurjer Lwowski obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżące, zamieszcza fejetony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim“ będzie bardzo obfity i doborowy. W fejetonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: **Bolesława Prusa** p. t. „SWIT“, powieści **Kazimierza Tetmajera** p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, **Alfreda Konara** „W SYREMIM GRODZIE“, **Władysława Orkana** „POMOR“ i „DRZEWIEJ“ i powieści **Wacława Sieroszewskiego**.

W bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczone cenniejsze utwory powieściowe swojskie i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ **Hall-Caine'a**.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“

wynosi na prowincyi:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 koron 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 K. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objąwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuję również zamówienia na **bukiety i wieniec** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzenia ogrodów i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

W. Pazurkiewicz

ogrodnik miejski w Sanoku

25—

odznaczony 5-ma medalami.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie przeciw chrypce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.
Kapiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	PIOTRA WĄSOWICZA	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	W Sanoku poleca	Preparaty stodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo stodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desyntezy pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfogujacalowy. Amarol, Anaemina.
		Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych pod wezw. **św. Antoniego w Tarnowie**, ul. Krakowska 1. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, bielez kościelną i cerkiewną. **sztandary** dla stowarzyszeń, **hafty** kościelne i salonowe, **ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem**. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.
55 6—52

Jeden lub dwaj uczniowie gimnazjalni lub starsze uczennice — z dobrego domu znajdują zaraz b. r. umieszczenie oraz troskliwą opiekę u inteligentnej, bezdzietnej rodziny.
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Dom parterowy, murowany 4 pokoje, kuchnia, spiżarka, przedpokój, weranda, dwie piwnice, obszerny ogród i studnia,
zaraz do sprzedania.
Gotówka potrzebna 1000 złr. Na domu cięży dług hipoteczny 2500 złr., reszta na spłatę ratami.
Blizsza wiadomość w księgarni p. Pollaka. Pośrednictwo wykluczone.

Stajnia na dwa konie, wozownia i strych zaraz do wynajęcia.
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Siostry Służebniczki w Posadzku sanockiej zamierzają sprzedać swoją realność wraz z przyległym ogrodem.
Blizszej informacji udzieli redakcja Gazety sanockiej.

Kaszel
kto
kocha swoje zdrowie, ten go się stara usunąć.
5245 notaryalnie uwierzyt. świadectw stwierdzają skuteczne działanie
KAISERA
karmelków piersiowych
z 3 jodłami.
Przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarom, zaflegmieniu, katarowi krtań, kokluszowi etc.
Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Dostać można w aptece M. Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika i w handlu Ch. Epsteina oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.
7—36

58 5—12
Dobry apetyt
uzyskanie Państwo przez używanie
KAISERA
Cukierków miętowych.
Przez lekarzy wypróbowane i zalecane!
Niezbędne przy utrudnionem trawieniu, bezsenności, bolach żołądka i t. p.
Środek odświeżający i ożywczy.
Pakieci po 20 i 40 hal., w aptece M. Kawskiego i w handlu Ch. Epsteina w Sanoku oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Pokój kawalerski
z meblami lub bez
do wynajęcia
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.